

Janusz T. Hryniewicz*

IMIGRACJA I WIELOKULTUROWOŚĆ W WARUNKACH DUŻEGO DYSTANSU KULTUROWEGO

Wielokulturowość to polityka społeczna, która polega na neutralności kulturowej państwa. W Zachodniej Europie powstały duże środowiska imigrantów wywodzących się z pozazachodnioeuropejskich kultur. Państwa Starego Kontynentu zareagowały na to wprowadzeniem polityki wielokulturowości. Jednak wiele zachowań emigrantów godziło w prawa człowieka, choć równocześnie odpowiadało wymogom wielokulturowości. Z powodu dużego dystansu kulturowego między społeczeństwami europejskimi a imigranckimi integracja przybyszów okazała się trudniejsza, niż oczekiwano. Współcześnie obserwujemy kontestację polityki wielokulturowości, ale nie jej odrzucenie. Nowa polityka społeczna powinna sprzyjać adaptacji imigrantów do politycznych i ekonomicznych instytucji, a przy tym uwzględniać kluczową wartość, jaką są prawa człowieka.

Słowa kluczowe: wielokulturowość, imigranci, dystans kulturowy, prawa człowieka.

Wielokulturowość jako polityka społeczna

Pojęcie wielokulturowości, jakkolwiek intuicyjnie oczywiste, bywa interpretowane i realizowane na różne sposoby. Jak wynika z ustaleń Anny Śliz, inaczej podchodzi się do niego w krajach imigracyjnych, jak USA czy Kanada, a inaczej w Europie Zachodniej. W Kanadzie przyjęto politykę wielokulturowości, która opiera się na założeniu, że „obywatel pozostaje lojalny wobec struktur państwowych, przy minimalnej akceptacji podstaw kultury dominującej”. Z kolei w USA wielokulturowość występuje w ramach dominującej kultury anglosaskiej (Śliz 2009, s. 59–60). W Kanadzie w 1981 r. ustalono, że wielokulturowość stanie się stałym elementem polityki społecznej państwa. Za główny cel uznano przeciwdziałanie nierównościom rasowym i ułatwianie integracji społecznej. Oprócz tego uznano, że wobec braku jednej wiodącej kultury tożsamość kanadyjska stanowi mozaikę kultur i ras. Wydatki państwa na politykę wielokulturowości w przeliczeniu na mieszkańca to obecnie dolar kanadyjski rocznie. Co ważne, działania sprzyjające wielokulturowości realizują także samorządy (*Multiculturalism in Canada* 2007).

Intelektualnych źródeł polityki wielokulturowości można doszukiwać się w wynikach badań naukowych, upowszechnieniu koncepcji praw człowieka oraz

* Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Euroreg, ul. Krakowskie Przedmieście 30, 00-927 Warszawa; e-mail: hryniewicz@poczta.onet.pl.

międzynarodowej dyskusji, którą zapoczątkowało amerykańskie wydanie książki Michaela Novaka (1972). Jej autor upomniał się o ochronę tradycji kulturowej i tożsamości imigrantów do USA z Europy. Książka dostarczyła argumentów przeciwnikom polityki asymilacji, gdyż Novak wskazał na niewątpliwe nadużycia, np. przymusowe odbieranie dzieci rodzicom. Zwrócił także uwagę na nieuchronność napięć psychicznych i dezintegrację tożsamości, które towarzyszą gwałtownej akulturacji.

Wielokulturowość europejska „rodzi się w obrębie państw narodowych, w których w ramach utrwalonej kultury etnicznej (narodowej) pojawiają się mniejszości etniczne czy kulturowe” (Śliz 2009, s. 60). Można wyróżnić dwa aspekty polityki wielokulturowości w Europie Zachodniej. Pierwszy wiąże się z renesansem regionalizmów i etnicznych tożsamości lokalnych¹, jak również z obecnością mniejszości etnicznych, które powstały w efekcie zmian granic państwowych. Drugi zaś ma związek z dużą imigracją z krajów islamskich, zwłaszcza z Afryki Północnej i Turcji. W 2005 r. osoby wywodzące się stamtąd stanowiły 10% mieszkańców Francji – ok. 6 mln, 5,6% mieszkańców Holandii – 900 tys., 4,2% mieszkańców Austrii – 340 tys., 3,9% mieszkańców Niemiec – 3,2 mln i 3,4% mieszkańców Wielkiej Brytanii – 2 mln (Intifiada 2005). W niniejszym opracowaniu skupię się na drugim ze wskazanych aspektów polityki wielokulturowości.

Dotychczas realizowana w Europie Zachodniej polityka wielokulturowości polegała na neutralności kulturowej państwa. Idealne państwo neutralne kulturowo unika działań, które mogłyby sprawiać wrażenie motywowanych kulturą jakiejś grupy społecznej lub powiązanych z nimi. Na przykład w Holandii w 2005 r. starano się zrobić wszystko, aby imigrant nie musiał nawet opanowywać miejscowego języka. W urzędach i służbie zdrowia zatrudniano tłumaczy. Ułatwienia w zakresie łączenia rodzin i zawierania małżeństw w kraju pochodzenia sprzyjały odtwarzaniu w Europie macierzystego środowiska, często dotkniętego analfabetyzmem (Demetz 2005).

Dualizm prawny. Wielokulturowość i prawa człowieka w warunkach dużego dystansu kulturowego

Pod pojęciem dystansu kulturowego rozumiem odmiennosc wzorów zachowań, systemów wartości i systemów symbolicznych, które decydują o sposobie postrzegania i wartościowania świata zewnętrznego oraz kształtowania zachowań przedstawicieli różnych kultur.

Prawa człowieka zostały sformalizowane w oengetowskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności wraz z protokołami dodatkowymi (Council of Europe 1998). Równoważny z przyjęciem takiego traktatu jest np. akces do Rady Europy i związane z nim zobowiązanie akceptacji Konwencji

¹ Na przykład w Hiszpanii – Katalonia i Baskonia, we Francji – Normandia, Bretania i Korsyka, we Włoszech – Sycylia, w Polsce – Kaszuby i Podhale, w Niemczech – Wyspy Fryzyjskie, a w Szwecji i Finlandii – Laponia.

o prawach człowieka, a także ewentualnej modyfikacji norm prawa krajowego naruszających prawa człowieka. Podobne zobowiązania, choć nie tak silnie wyeksponowane, wiążą się z przynależnością do OBWE.

Pojawienie się w Europie Zachodniej emigrantów z Azji i Afryki, a wraz z nimi odmiennych wzorów kulturowych skłoniło do ponownego przemyślenia polityki wielokulturowości. Na przykład norweska minister odpowiedzialna za integrację imigrantów stwierdziła, że równość praw kobiet i mężczyzn, obywateli Norwegii, jest sprzeczna z odgórnym aranżowaniem małżeństw w środowiskach islamskich („Zmodernizujmy islam” 2003). We Francji zaś w środowiskach islamskich praktykuje się klitoridektomię, co w myśl francuskiego prawa stanowi bezprawne okaleczenie. Niekiedy zdarza się, że w europejskich środowiskach islamskich praktykuje się poligamię, która w Europie jest przestępstwem.

Zachowania, wobec których stosuje się sankcje prawne, uchodzą za gorsze i godne skarcenia, nawet jeżeli w niektórych grupach posiadają one status normy kulturowej. Karząc za bigamię, uznajemy, że wzór kulturowy nakazujący monogamię jest lepszy niż sankcjonujący poligamię. W ten sposób odrzucamy zasadę wielokulturowości. Co więcej, stosowanie zasad wielokulturowości do analizy zachowań z punktu widzenia ich zgodności z prawami człowieka prowadzi do sprzecznych wniosków.

Problem występuje choćby w przypadku wspomnianych wcześniej równych praw kobiet i mężczyzn w kontekście aranżowania małżeństw osób nieletnich. W art. 2 protokołu dodatkowego do Konwencji o ochronie praw człowieka (ustanowionej przez Radę Europy) rodzicom gwarantuje się prawo do zapewnienia dzieciom „wychowania i nauczania zgodnie z ich własnymi przekonaniem religijnymi i filozoficznymi”. Z kolei art. 8 Konwencji mówi o „poszanowaniu życia prywatnego i rodzinnego” (Council of Europe 1998). Jak widać, rodzice mają prawne gwarancje nadzoru nad wpajaniem i egzekwowaniem zachowań rodzinnych, narzeczeńskich i małżeńskich zgodnych z preferowanymi wzorami kulturowymi. Takie uprawnienia są bezsporne do czasu osiągnięcia przez dzieci pełnoletniości. Dlatego można sensownie argumentować, że aranżowanie małżeństw czy klitoridektomia należą do uprawnień rodziców wynikających z praw człowieka. Jednak taki wniosek, choć logicznie poprawny, jest nie do przyjęcia. Mimo to osoby ukarane za zmuszanie do małżeństwa mogą argumentować, że stanowi to przejaw dyskryminacji religijnej i kulturowej, a także jest sprzeczne z gwarancjami poszanowania życia rodzinnego. Zatem konsekwentna wielokulturowość może prowadzić do przeciwstawnych interpretacji praw człowieka.

Innym wymownym przykładem takiego zjawiska jest fragment paryskiej kroniki sądowej. Na początku 2007 r. w Paryżu toczył się proces przeciwko redaktorowi naczelnemu pisma satyrycznego za zamieszczenie karykatur Mahometa. Pozew w tej sprawie złożyły organizacje muzułmańskie (Unger 2007). W ramach polityki wielokulturowości pozew można uzasadniać, argumentując, że religia stanowi najważniejszą część kultury. Ludzie mają prawo do właściwego danej kulturze sposobu przeżywania własnej religii, która zabrania tworzenia wizerunków proroka. Publikowanie podobizn, a co gorsza karykatur ludzkie należący do

kultury islamskiej uznają za obraźliwe. Stąd wniosek mógłby brzmieć: publikacja znieważa islam, jest sprzeczna z polityką wielokulturowości i powinna zostać zakazana. Jak to się ma do praw człowieka? Prawa człowieka zawierają w art. 9 Konwencji gwarancje wolności sumienia i wyznania, ale jednocześnie w art. 10 gwarancję wolności wyrażania opinii (Council of Europe 1998). Można sądzić, że dotyczy to także poglądów krytycznych wobec jakiejś religii albo sprzecznych z nią. Co zatem jest ważniejsze – wolność religijna czy swoboda wyrażania opinii? Według art. 9 pkt 2 i art. 10 pkt 2 Konwencji, oba rodzaje wolności mogą podlegać ograniczeniom ustawowym koniecznym w społeczeństwach demokratycznych (Council of Europe 1998). Problem pozostaje w ten sposób nierozwiązany, gdyż nie wiadomo, czy obie powinny podlegać ograniczeniom w takim samym stopniu, czy jedna bardziej niż druga.

Żeby wydać wyrok w przywołanej sprawie, sąd musiał najpierw zdecydować, która wartość ma większe znaczenie. Odwołał się do zewnętrznego wobec wolności kryterium, jakim jest logika funkcjonowania instytucji demokratycznych. Trwałość i stabilność instytucji demokratycznych jest arbitrem w sporze o hierarchię różnych rodzajów wolności. Rozdział religii od polityki i prymat obywatelstwa nad przynależnością religijną skłoniły do odrzucenia pozwu.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że mamy do czynienia z obroną wolności krytyki przez odwołanie się do wolności i demokracji. Zatem jest to i tautologia (wolność krytyki, bo wolność), i nierozstrzygalność logiczna. Ta druga polega na tym, że prawa człowieka nie dają podstawy logicznej argumentacji na rzecz wyboru jednej wartości – wolności krytyki kosztem wolności przeżywania własnej religii. Zawsze można zadać pytanie, dlaczego akurat ta wartość jest lepsza od innych. Dlatego, że jest europejska? Jeżeli tak, jest to imperializm kulturowy. Można argumentować, że skoro Europa jest taka demokratyczna, to niech o wartościach rozstrzyga arytmetyka polityczna. Na przykład w dzielnicach miejskich zamieszkałych w większości przez muzułmańskich imigrantów powinny obowiązywać islamskie wartości, a nie prawa człowieka. Być może podobnymi przesłanki kierowano się w przypadku dwu innych rozstrzygnięć sądowych i jednej propozycji we Francji, Wielkiej Brytanii i RFN.

We Francji, gdzie poligamia jest zabroniona, Sąd Najwyższy, kierując się zasadą, że należy respektować odmienny kulturowo status cudzoziemców, zezwolił w 1980 r. na łączenie rodzin poligamicznych. W efekcie z Afryki przybyły tysiące drugich i trzecich żon (Signer 2007).

W Wielkiej Brytanii zwierzchnik kościoła anglikańskiego zasugerował akceptację szariatu. Kilka miesięcy później, w czerwcu 2008 r., najwyższy rangą sędzia brytyjski uznał, że powinno się w niektórych sytuacjach stosować szariat, np. w sprawach rodzinnych i sporach między muzułmanami (Kazimierczyk 2008). Nie sposób nie zauważyć, że może to spowodować perturbacje podobne do tych, które wiązały się z orzeczeniem sądu francuskiego. Jak np. traktować wyroki sądu islamskiego, gdy spór dotyczy męża i kilku żon?

Z kolei urodzona już w RFN Marokanka wyszła za mąż za Marokańczyka, który ją wielokrotnie maltretował. Zwróciła się więc do sądu, aby ten zgodnie

z niemieckim prawem, przyspieszył procedury i zakazał mężowi zbliżyć się do niej na odległość mniejszą niż 50 metrów. Jednak sędzia postąpiła zgodnie z zasadami wielokulturowości i odmówiła szybkiego rozwodu. W uzasadnieniu decyzji stwierdziła, że w muzułmańskim kręgu kulturowym mąż korzysta z prawa chłosty żony na mocy wersetu 34 czwartej sury Koranu. Na łamach niemieckiej prasy rozgorzała dyskusja, czy Koran daje mężowi takie prawo i jak należy je wykonywać (Wieliński 2007). Dyskusja także miała wielokulturowy charakter. Posłużono się m.in. argumentem, że prawo marokańskie zabrania bicia żon. Jak widać, wielokulturowość doprowadziła do uznania, że sąd we Frankfurcie powinien się kierować prawem marokańskim.

Niemiecki przykład pokazuje, w jaki sposób konsekwentna wielokulturowość może prowadzić do patologii funkcjonowania instytucji demokratycznych. Na czym polega ta patologia? Po pierwsze, sąd wydał dziwaczny wyrok, kierując się wielokulturowością. Po drugie, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości neutralnego światopoglądowo państwa wzięli udział w dyskusji na temat interpretacji i stosowania nakazów pisma świętego w orzecznictwie. Po trzecie, przedstawiciele świeckiego państwa i specjaliści je obsługujący drastycznie przekroczyli swoje uprawnienia. Wystąpili w roli interpretatorów Koranu, próbując narzucić społeczności islamskiej swoje rozumienie świętego tekstu. Niewierni uczą wiernych, jak mają wierzyć!

Wyraźnie widać, że konsekwentne trwanie przy polityce wielokulturowości prowadzi do dualizmu prawnego. W ramach jednego państwa stosuje się odmienne systemy prawne wobec obywateli należących do różnych grup. Innym negatywnym zjawiskiem jest tolerowanie prymatu obyczaju nad prawami człowieka nie tylko na zasadzie nieingerencji państwa w życie wspólnot kulturowych, lecz także w rozstrzygnięciach sądów państw UE.

Wielokulturowość a integracja społeczna

Na podstawie europejskich doświadczeń państw wielowyznaniowych można było oczekiwać, że diaspora islamska stanie się kulturowym pośrednikiem między Europą a krajami Islamu. Na przykład przy okazji olimpiady w Sarajewie w prasie na Starym Kontynencie dość dużo pisano o zgodnym współzyciu w Bośni muzułmanów, katolików i prawosławnych. Porównanie zachodniego dobrobytu i wolności z sytuacją w krajach pochodzenia miało wywołać zadowolenie z dokonanego wyboru i doprowadzić do identyfikacji z wartościami zapewniającymi to, czego brakowało w ojczyźnie. Konstatacja, że większemu dobrobytowi i wolności towarzyszą diametralnie odmienne wzory kulturowe, powinna skłonić imigranckie elity do refleksji nad dostosowaniem własnej kultury i religii do wyznań współczesności. Można było oczekiwać, że w europejskich środowiskach islamskich wystąpi zjawisko podobne do reformacji czy oświecenia, które będzie promieniować na resztę świata muzułmańskiego. Tak się jednak nie stało. Francis Fukuyama stwierdził, że zderzenie imigrantów z Zachodem doprowadziło do głębokiego kryzysu tożsamości. Radykalny islamizm i dżihadyzm to próba

ponownego określenia tożsamości przez przynależność do ummy, czyli światowej wspólnoty islamskiej (Fukuyama 2007). Dotychczasowe poszukiwania tożsamości nie doprowadziły do syntezy islamu, demokracji i nowoczesnej gospodarki. Wręcz przeciwnie, wyraźnie widać wrogość islamskich imigrantów wobec Zachodu i jego instytucji. Na przykład w Holandii w 2005 r. „władze zażądały od imamów podpisania konwencji w sprawie walki z ekstremizmem: poza kilkoma wyjątkami wszyscy odmówili” (Demetz 2005).

Współczesne interpretacje islamu prowadzą do przenikania sfer sacrum i profanum. Skłania to muzułmanów do uznania, że konstrukcja społeczeństwa, gospodarki i polityki powinna być wyprowadzona z nakazów boskich oznajmionych w Koranie. Pojawia się jednak problem – w krajach Zachodu regulacje gospodarcze i polityczne nie pochodzą od Boga, ale dają ludziom więcej dobrobytu niż instytucje islamskie.

Elity islamskie zmuszone wyjaśniać świat, w którym niewierni dysponują większymi zasobami niż wierni, mogą zaproponować kilka sposobów rozumowania. Oczywiście interpretacja, że religia niewiernych jest lepsza, więc spotyka ich więcej nagród, nie wchodzi w rachubę. Można także pomyśleć, że wyznawcy islamu są grzeszni, a brak dobrych rzeczy stanowi karę boską. Takie wyjaśnienie również jest nie do zaakceptowania, ponieważ niewierni z natury rzeczy nie mogą być mniej grzeszni wiernych od. Gdyby bardziej grzeszni mieli więcej dobrych rzeczy od mniej grzesznych, to oznaczałoby to, że wyroki boskie należy uznać za niesprawiedliwe. Jednak większy dobrobyt niewiernych może wynikać z ich paktu z szatanem. Dopiero ostatnią propozycję można zaakceptować. Pobieżne obserwacje pozwalają przypuszczać, że przyjęła ją znaczna część elit islamskich i opinii publicznej. Zwolennicy radykalnego islamu, a tacy zdają się dominować, odczuwają przymus zwalczania projektu państwa świeckiego, ponieważ uważają, że taki sposób postępowania przybliży ich do zbawienia.

Niechęć do Zachodu znacznej części środowisk islamskich nie zależy od bieżących wydarzeń politycznych czy militarnych. Na przykład zamachy bombowe w Madrycie i Londynie tłumaczono udziałem Hiszpanii i Wielkiej Brytanii w okupacji Iraku. Jednak we wrześniu 2007 r. policja niemiecka aresztowała islamistów przygotowujących zamachy bombowe w Niemczech. Terrorystów nie zniechęcił fakt, że Niemcy razem z Francją i Rosją należały do przeciwników siłowego usunięcia reżimu Saddama Husajna. Zamieszki uliczne we Francji w 2005 r. również trudno powiązać z polityką zagraniczną władz w Paryżu (por. Jałowiecki 2006). Stosunek większości świata islamskiego do Zachodu nie wynika z aktualnego kursu politycznego i liczby interwencji wojskowych. Zachód jest zwalczany, dlatego że jest.

Trzeba jednak zauważyć, że idee antyzachodnie podobnie radykalne do islamiistycznych powstawały i wciąż powstają także w Europie. Według Iana Burumy i Avishaia Margalita, w XIX i do połowy XX w. prym wiodli w tym Niemcy (Buruma, Margalit 2005, s. 15). Kontestację Zachodu artykułowano w myśli społecznej i praktyce politycznej wielu krajów europejskich, w filozofii, literaturze, filmie, kulturze masowej i religii. Komunizm, nazizm i niektóre nurty kontesta-

cyjne z lat 70. XX w. stanowią najnowsze przykłady masowego występowania przywołanego zjawiska. Terroryzm, który towarzyszy „anty Zachodniowości” islamistów, także nie pojawił się dopiero ostatnio. W latach 60. i 70. europejscy przeciwnicy Zachodu również tworzyli grupy terrorystyczne. Prymat należał do Włochów i Niemców². Terroru europejskiego nie można chyba uznać za zamknięty rozdział, skoro 12 lutego 2007 r. we Włoszech aresztowano 15 członków Komunistycznej Partii Polityczno-Wojskowej, czyli następczyni Czerwonych Brygad (Sztafeta 2007).

Warto zauważyć, że radykalne poglądy nie stanowią jedyne oblicza ideologicznego świata islamskiego. Na przykład wiosną 2007 r. odbyło się w Kuala Lumpur Światowe Islamskie Forum Ekonomiczne, w którym wzięli udział m.in. przywódcy państw muzułmańskich. Miało ono m.in. pomóc w wyeksponowaniu sukcesów gospodarczych Malezji i Indonezji, a także zaprezentowaniu światu, że islam można i trzeba łączyć z modernizacją i dobrobytem. Uczestnicy krytycznie ocenili społeczeństwa islamskie, a zwłaszcza system edukacji, w którym stosuje się dużo retoryki, ale nie motywuje do działania. Ponadto wezwano przywódców państw islamskich do większej odpowiedzialności za rozwój gospodarczy i miejsca pracy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że równolegle odbywały się obrady I Światowego Islamskiego Forum Kobiet Interesu (*International Herald Tribune* 2007). Jak się wydaje, taki sposób postrzegania świata na razie nie cieszy się masowym poparciem, również wśród imigrantów islamskich w Europie.

Stwierdzić należy, że poparcie polityki wielokulturowości przez rządy i elity intelektualne Starego Kontynentu nie wpływa na zmniejszenie dystansu kulturowego oraz integrację islamskich imigrantów z tubylcami.

Wielokulturowość a samoizolacja i dyskryminacja

Przedstawiciele socjologii i antropologii kulturowej dość powszechnie głoszą tezę, że izolacja społeczna powstaje w wyniku dyskryminacji. Jednak w znakomitej większości przypadków oba zjawiska się przeplatają i wzajemnie wzmacniają. Dlatego oceny ich relatywnej siły mogą mieć w najlepszym razie charakter statystyczny i ograniczony do konkretnych przypadków. Przyjmijmy, że wskaźnikiem niechęci do jakiejś grupy jest przekonanie, iż cechuje się ona skłonnością do przemocy. Według badań zrealizowanych w 13 krajach Europy pogląd, że wyznawców islamu cechuje skłonność do przemocy popiera 60% Hiszpanów, 52% Niemców, 41% Francuzów i tylko mniej niż 1/3 Brytyjczyków. Co ciekawe, muzułmanie brytyjscy prezentują postawy antyzachodnie w dużo większym

² Nie chodzi tu o terror jako taki realizowany w Europie w latach 60. i 70. XX w. Pierwszą strukturą terrorystyczną była francuska OAS, która jednak nie miała charakteru antyzachodniego. Inaczej było w przypadku włoskich Czerwonych Brygad, Komórek Armii Proletariackiej i Pierwszej Linii, a także niemieckiej Frakcji Czerwonej Armii znanej również jako grupa Baader–Meinhof. Inne współczesne ugrupowania terrorystyczne, np. ETA czy IRA, sięgają wprawdzie po lewicową ideologię, ale trudno je nazwać antyzachodnimi, a ich cele mają charakter narodowowyzwoleńczy.

stopniu niż w innych krajach Zachodniej Europy. Są pod tym względem bardziej podobni do współwyznawców mieszkających na Bliskim Wschodzie lub w Azji (Borger 2006).

Przypadek brytyjski pokazuje, że relacje między imigrantami a tubylcami w niewielkim stopniu zależą od faktycznego stanu rzeczy i przywiązania rządu do polityki wielokulturowości. Niewątpliwie na wyspach neutralność kulturowa państwa należy do najdalej posuniętych w Europie. Tolerancja Brytyjczyków też osiąga najwyższy europejski poziom. Mimo to muzułmański minister w rządzie brytyjskim stwierdził, że mahometanie w Wielkiej Brytanii zaczynają się czuć jak Żydzi w Europie przed II wojną światową (Kazimierczyk 2008). Okazuje się, że dyskryminacyjne lub filoimigranckie postawy tubylców mają jedynie niewielki wpływ na poglądy imigrantów na temat sytuacji napływowej wspólnoty. O wiele większe znaczenie ma nastawienie imigrantów. W przypadku islamskich imigrantów zjawisko dobrowolnego wyboru kulturowego wyjaśnia znacznie więcej przypadków izolacji społecznej i nieprzystosowania niż postawy dyskryminacyjne tubylców.

Na podstawie przywołanych obserwacji można sformułować następujące wnioski. Niekiedy izolacja społeczna wynika ze swobodnego wyboru izolowanej zbiorowości. Im bardziej specyficzne i odmienne od kultury większości są jakieś praktyki kulturowe, tym ich indywidualna i niezależna od reszty wyznawców realizacja nastęrcza większych trudności. Skupianie się wyznawców specyficznych praktyk kulturowych stanowi naturalną konsekwencję ich odmienności. Dobrowolnej izolacji kulturowej towarzyszy zwykle niższy wkład w gospodarkę (niższe wykształcenie, mniejsze kwalifikacje, słabo zinternalizowane wzory nowoczesnej kultury gospodarczej).

Zmiany obyczajowe i konwersje na islam

Utrwalenie polityki wielokulturowości doprowadziło do powstania w dużych miastach dzielnic zamieszkałych w większości przez relatywnie ubogą ludność imigrancką. Spadek liczby niskokwalifikowanych miejsc pracy w przemyśle zwiększa bezrobocie na tych obszarach. Zachowanie własnej kultury kosztem wzorów zachowań krajów osiedlenia dodatkowo zmniejsza umiejętności konieczne do wyjścia poza etniczne getto. Powstają enklawy biedy i zarzewia potencjalnego buntu. We francuskich miastach da się wyróżnić ponad 600 obszarów „dużego ryzyka”, które mogą stać się rozsadnikami gwałtownych zamieszek (Jałowiecki 2006). Niechęć i dyskryminacja przez otoczenie zwiększają poczucie odrzucenia i krzywdy, a zarazem wzmacniają więzi społeczne. Dzięki temu kontrola społeczna jest dość rygorystyczna, gdyż odmienne zachowania uznaje się za zagrażające więzi społecznej i poczuciu bezpieczeństwa. Dyskryminację i odrzucenie ma rekompensować dążenie do narzucenia własnych wzorów zachowań oraz ich ujednoczenie w obrębie getta. Niekiedy pociąga to za sobą zmiany obyczajowe wśród tubylców. Na przykład w szkołach, w których przeważają dzieci imigrantów z krajów muzułmańskich, młode Skandynawki przestają nosić krót-

kie spódniczki i zakładają tradycyjne chusty islamskie. Jedna z uczennic stwierdziła, że zaczęła naśladować muzułmańskie koleżanki, gdyż bała się, że zostanie zgwałcona, ale potem nowe nakrycie głowy jej się spodobało (Smirnow 2007).

Można dostrzec podobieństwo struktury intelektualnej radykalnego islamu do różnych wariantów ideologii komunistycznej. Jednoczynnikowe wyjaśnienie przeszłości i przyszłości, holizm, który znajduje wyraz w wiązaniu gospodarki, kultury i instytucji społecznych, a także obietnica zmysłowego raju przypominają konstrukty marksistowskie. Zwróćmy np. uwagę na przekonanie, że walka klas stanowi motor dziejów, politykę i kulturę należy traktować jako pochodne stosunków produkcji, a komunizm będzie erą obfitości. Jednak zauważmy, że komunizm chciał uchodzić za ucieleśnienie racjonalności, a islam jawi się jako kwintesencja duchowości.

W Niemczech między lipcem 2004 r. a lipcem 2005 r. na islam przeszło około 4 tys. osób nienależących do społeczności imigranckich. Z badań socjologicznych wynika, że do konwersji skłania przede wszystkim nadzieja na przezwyciężenie kryzysu osobowości (Ackerman 2007). Jak się okazuje, islam i różne odłamy komunizmu przyciągają ludzi o podobnych osobowościach. Dość charakterystyczny jest przypadek prominentnego członka francuskiej partii komunistycznej Rogera Garaudy'ego, który w 1982 r. porzucił komunizm i został wyznawcą Allaha. Znane są także przykłady masowych konwersji lewicowych radykałów. W Andaluzji żyje ok. 2 tys. hiszpańskich konwertytów na islam. Są to osoby, które wcześniej należały do różnych organizacji skrajnej lewicy i opozycji antyfrankistowskiej. Za duchowego przywódcę grupy uchodzi były menadżer The Beatles, który w periodyku *Państwo Islamskie* dał wykładnię swojej wiary, stwierdzając, że „żywy islam zmierza do zniesienia niewolniczego mitu demokracji”. Członkowie grupy prowadzą działalność misyjną. W meksykańskim stanie Chiapas³ nawrócili na islam 600 Indian (Tremblais 2003). Jak stwierdził profesor Jan Hjarpe z uniwersytetu w Lund, „religia zastąpiła lewicową ideologię lat 60. (...) islam (...) jest atrakcyjny dla radykalnie zorientowanej młodzieży” (cyt. za Smirnow 2007). Z badań socjologicznych realizowanych wśród Szwedek, które przeszły na islam, wynika, że zrobiły to, by zaprotestować przeciwko zachodniemu stylowi życia.

Można sądzić, że znaczna liczba konwersji na islam stanowi następstwo perturbacji na europejskich rynkach pracy, które polegają na ograniczeniu możliwości ludzi z klasy średniej. W RFN od 2000 r. wyraźnie zmalał, z 62% do 54%, udział w populacji osób zarabiających od 90% do 150% średniej krajowej, a jednocześnie wzrosła inflacja. Podobnie zjawisko wystąpiło w innych krajach Zachodniej Europy. Jeden z autorów badań zrealizowanych przez Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych stwierdził: „W latach 80. nikt nie myślał, że będzie należeć do ludzi, którzy zsuwają się po drabinie społecznej. Nikt nie miał takich lęków egzy-

³ W styczniu 1994 r. wybuchło w stanie Chiapas lewicowe powstanie Indian protestujących przeciwko dyskryminacji i brakowi pomocy władz. Mimo że doszło do porozumienia z rządem, nadal utrzymuje się tam napięcie.

stencjalnych, jakie mamy dzisiaj” (Burnett i in. 2008, s. 41). „Wyjście z Europy” i wejście w świat islamski, po którym można spodziewać się uporządkowanych idei, jednoznacznego obrazu świata, precyzyjnych nakazów i zakazów, redukuje poczucie chaosu i związanego z nim lęku, a także zapewnia psychiczną stabilizację. Jest to jedna z odmian opisanej przez Ericha Fromma „ucieczki od wolności”, decydowania o swoim życiu w warunkach dojmującej niepewności.

Podobieństwo radykalnego islamu i różnych odmian komunizmu można dostrzec w fakcie, że kontestują w całości cywilizację Zachodu. Opowiadają się za radykalną przebudową świata, zapewniają jednostkom tkwiącym w bezosobowych i zindywidualizowanych społeczeństwach ochronę przed niepewnością, kuszą wizją udziału we wspólnocie, w której życie osobiste i publiczne jest dokładnie uregulowane. Na przykładzie konwertytów wyraźnie widać, w jaki sposób materializuje się postawiona w toku badań nad osobowością autorytarną teza Theodora Adorna, że człowiek przyjmuje ideologię, która najbardziej przystaje do jego struktury psychicznej.

Przesłanki postaw antyimigranckich i wzrost popularności skrajnych ruchów politycznych

Uważa się, że obawy przed imigrantami i resentymenty do nich nasiliły się po 2001 r. w wyniku ogólnoswiatowego wstrząsu, który wywołały zamachy na USA. Tak jednak nie było. Z badań zrealizowanych w 12 krajach Zachodniej Europy wynika, że tendencje ksenofobiczne narastały już wcześniej. W latach 1988–2000 wskaźnik niechęci wobec obcokrajowców w uwzględnionych krajach wzrósł z 25,9 do 52,6. W latach 80. najmniejsze natężenie postaw antycudzoziemskich odnotowano w Irlandii – 9,3, ale do 2000 r. wzrosło ponad pięciokrotnie – do 51,1. Najwyższy poziom niechęci wystąpił w 2000 r. w Grecji – 71,9, podczas gdy w 1988 r. był jeszcze podobny do przeciętnego dla 12 krajów i wynosił 26,6. Dość duże wartości wskaźnik osiągnął także w Belgii (64,7) i Francji (57,0). Natomiast dość niski był w Hiszpanii – 37,1 w 2000 r. i tylko 14,3 w 1988 r. Analizy regresji wykazały, że nasilenie nastrojów antyimigranckich ma charakter krzywoliniowy o zwiększających się przyrostach rocznych. Rezultaty badań pokazują, że istnieje związek między liczebnością imigrantów spoza UE w danym kraju a resentymentami stałych mieszkańców wobec przybywców. Świadczy o tym przypadek Belgii i Francji, gdzie występują jednocześnie największy udział imigrantów spoza UE w populacji, bardzo wysokie wskaźniki niechęci i duże poparcie wyborcze dla skrajnej prawicy (Semyonov, Raijman, Gorodzeisky 2006, s. 433).

Istnieje zdroworoządkowe przekonanie, że postawy wobec imigrantów zależą od sytuacji ekonomicznej. Negatywne postawy wobec imigrantów mają się nasilać, kiedy rośnie bezrobocie, a słabnąć, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawia. Jednak wyniki międzynarodowych badań nie potwierdzają występowania takiej prawidłowości. Wynika z nich, że negatywne nastawienie mieszkańców danego kraju do imigrantów nie zależy od sytuacji ekonomicznej i poziomu życia.

W Irlandii w latach 1988–2000 PKB *per capita* wzrósł z 11 387 do 24 055 euro, liczba emigrantów spoza UE z 0,5 do 0,8%, a wskaźnik niechęci do imigrantów z 9,3 do 51,1. W tym samym czasie w Luksemburgu liczebność emigrantów spoza UE zwiększyła się z 2% do 3,8%, PKB *per capita* wzrósł z 22 739 do 41 682 euro, a wskaźnik niechęci z 23,4 do 43,9. Oznacza to, że gdy rośnie udział imigrantów spoza UE w populacji, duży wzrost PKB współwystępuje ze znacznym nasileniem niechęci do imigrantów (Card, Dustman, Preston 2005, s. 28). Liczby pojawiające się w badaniach są co prawda niewielkie, ale oznaczają przyrost imigrantów w Luksemburgu o prawie 60%, a w Irlandii o ponad 60% (obliczenia własne na podstawie Semyonov, Raijman, Gorodzeisky 2006, s. 433). Można sądzić, że tak duża zmiana w ciągu 12 lat sprawia, że przybyszów zdecydowanie łatwiej dostrzec. Za wzrost niechęci odpowiadają przede wszystkim dystans kulturowy i liczebność imigrantów. W krajach relatywnie biedniejszej wschodniej części Europy (Polska, Węgry) postawy wobec imigrantów są co prawda bardziej restrykcyjne niż na zachodzie kontynentu, ale szczegółowe dociekania dowodzą, że poziom życia i stopa bezrobocia jedynie w niewielkim stopniu wyjaśniają narodowe wskaźniki. W Polsce postawy te są mniej restrykcyjne niż na Węgrzech oraz w o wiele bogatszych Austrii i Finlandii (Card, Dustman, Preston 2005, s. 20–23). Prawdopodobnie osoby, które tracą pozycję społeczną, okazują przyjezdnym większą wrogość, ale nie ma żadnej gwarancji, że niechęć zanika, gdy status zmienia się na lepszy.

Im liczniejsi są imigranci i im bardziej różnią się ich wzory kulturowe, tym większa jest niechęć do nich i silniejsza tendencja do zamykania się środowisk imigranckich. Duży dystans kulturowy ma większe znaczenie niż czynniki ekonomiczne. Wniosek taki potwierdzają wyniki międzynarodowych badań, z których wynika, że o stosunku do emigrantów decydują przede wszystkim czynniki kulturowe. W 24 krajach zapytano, jakie cechy powinni posiadać imigranci. Przeważały odpowiedzi, w których wskazywano na styl życia, znajomość języka i kwalifikacje (Card, Dustman, Preston 2005).

Zewnętrzny obserwator może odnieść wrażenie, że negatywne skutki słabej integracji imigrantów, np. konflikty wywołane odmiennością stylów życia czy przestępczość uliczna⁴, stanowią nowy wymiar podziału klasowego. Przedstawiciele elit politycznych, intelektualnych i ekonomicznych przenieśli się do dzielnic wilkowych i przestrzennie odseparowali od miejsc, w których negatywne skutki braku integracji imigrantów są najbardziej dokuczliwe. Miejsca takie zamieszkuje klasa robotnicza i uboższa część klasy średniej.

W efekcie język rygorystycznej wielokulturowości nie dostarcza miejskim klasom ludowym kategorii, za pomocą których można opisać doświadczenia „trudnego sąsiedztwa” i sformułować programy naprawcze. Kolejne pokolenia imigrantów są nieprzystosowane i sfrustrowane, ale równie niezadowoleni są tubylcy.

⁴ Na przykład w Holandii liczba przestępców wśród młodzieży pochodzenia tureckiego jest od dwóch do trzech razy większa niż wśród rdzennych Holendrów. W przypadku młodych Marokańczyków wskaźnik ten jest pięć do sześciu razy wyższy (Demetz 2005).

W efekcie w klasach ludowych dość dużą popularność zdobywają ruchy antyimigranckie, na ogół skrajnie radykalne i antydemokratyczne. Zdobyły one dosyć dobrą pozycję we Francji, Danii, Belgii, Włoszech i Holandii, zwracając uwagę na negatywne następstwa braku integracji imigrantów, choć nie był to oczywiście jedyny powód ich popularności. W statecznej i bardzo bogatej Szwajcarii problem imigrantów, zwłaszcza bałkańskich, przysporzył zwolenników Christianowi Blocherowi, przywódcy Szwajcarskiej Partii Ludowej (Rohr 2007). Z kolei w Szwecji w 2010 r. szermująca antyislamskimi hasłami partia neofaszystowska uzyskała 5,7% głosów w wyborach do parlamentu (Brown 2010).

Ekonomiczne aspekty migracji a dystans kulturowy

Trudności we współżyciu potęguje zróżnicowanie ekonomicznych motywacji imigrantów. Niektórym zależy na pracy i wyższym standardzie życia, a inni, pochodzący z biednych krajów, starają się jedynie przeżyć. W tym drugim przypadku stanie się beneficjentami zachodnioeuropejskiej pomocy społecznej oznacza awans ekonomiczny i niedostępny w kraju urodzenia sukces życiowy. Dlatego poszczególne grupy imigrantów przejawiają odmienną aktywność na rynku pracy. Dokumentują to badania zrealizowane w Wielkiej Brytanii w roku 2007.

Odsetek zatrudnionych imigrantów wynosił wśród osób urodzonych we Francji 86%, w Polsce 85%, we Włoszech 75%, a w Portugalii 70%. Najniższy odsetek pracujących odnotowano wśród imigrantów z Somalii (19%), Turcji (41%), Bangladeszu (44%) i Pakistanu (45%). Najwięcej osób nieaktywnych zawodowo, czyli niepracujących i nieposzukujących pracy, było wśród imigrantów z Somalii (71%), Turcji (52%), Bangladeszu (48%) i Pakistanu (50%). Wśród imigrantów z Europy było to 12% Francuzów, 11% Polaków, 19% Włochów i 22% Portugalczyków. Z pomocy społecznej korzystało 39% imigrantów z Somalii, 21% z Turcji i Bangladeszu, a 10–11% z Pakistanu i Iranu. Z kolei tylko co setny imigrant z Australii, Francji, Filipin, Polski i USA zgłaszał się po pomoc finansową. W dotowanych mieszkaniach żyło 80% imigrantów z Somalii, 49% z Turcji, 40–41% z Bangladeszu i Portugalii, 5% z Francji i Australii, a także 8% z Polski (*Britain's immigrants 2007*, s. 18–30).

Można sądzić, że duże różnice w aktywności zawodowej wynikają z niższych kwalifikacji. Nie jest to jednak wystarczające wyjaśnienie. Należy zauważyć, że czas uczestnictwa w systemie szkolnym jest mało zróżnicowany. W przypadku wszystkich grup narodowych poza Portugalczykami jest równy lub dłuższy niż w Wielkiej Brytanii, gdzie wynosi 17,5 roku. Wśród imigrantów z Ghany jest to 20 lat, Iranu – 21 lat, Filipin – 20 lat, Polski – 20,5 roku, a Francji 21,5 roku (*Britain's immigrants 2007*, s. 20). Dlatego można uznać za prawdopodobne twierdzenie o ważniejszej roli czynników kulturowych. Warto przyjrzeć się zestawieniu udziału imigrantów pracujących na własny rachunek wśród aktywnych zawodowo mieszkańców Wielkiej Brytanii. Najwięcej takich osób jest wśród urodzonych w Turcji (35%), Pakistanie (33%), Iranie (31%) i Bangladeszu (21%), a wyraźnie mniej wśród przybyszów z Francji (9%) i Polski (13%). Wśród imi-

grantów spoza Europy widać wyraźną niechęć do podejmowania pracy najemnej i przywiązanie do gospodarki rodzinnej. Zatem można przypuszczać, że imigranci ze wspomnianych krajów masowo przywożą ze sobą kapitał, który wystarcza do założenia firmy. Gdyby tak było, aktywność zawodowa utrzymywałaby się na podobnym poziomie wśród członków grupy, którzy mają kapitał, i wśród tych, którzy go nie posiadają. Jedni pracowaliby na własny rachunek, a inni byliby zatrudnieni jako pracownicy najemni, więc wskaźniki aktywności zawodowej powinny przyjmować podobne wartości jak u imigrantów z krajów europejskich. Tak jednak nie jest, a zatem nie o kapitał tutaj chodzi. Nie bez znaczenia jest zapewne dyskryminacja rasowa na rynku pracy, a także samoizolacja środowisk imigranckich. Można również przypuszczać, że pewną rolę odgrywa typowa dla krajów islamu tradycja gospodarki bazarowej, z którą wiążą się określone wyobrażenia o dobrym miejscu pracy. Warto również zwrócić uwagę na czynnik kulturowy, który skłania kobiety ze środowisk islamskich do niepodjęcia aktywności zawodowej. Dlatego właśnie występuje tak duży udział osób krótko pracujących, a także niepracujących i nieszukających zatrudnienia.

W Szwecji bezrobocie wśród imigrantów (strukturalne i z wyboru) jest tak duże, że różnica między płaconymi przez nich podatkami a wypłacanymi im zasiłkami wynosi równowartość całego szwedzkiego budżetu na obronę, a może nawet jest o połowę od niego większa (Brown 2010). Natomiast emigranci z krajów europejskich łatwiej przystosowują się do rynku pracy, na ogół są aktywni zawodowo, rzadko korzystają z pomocy społecznej, a przy tym łatwiej adaptują się do nowych warunków kulturowych.

Zawodność etycznych i naukowych podstaw polityki wielokulturowości

Polityka wielokulturowości miała dwa źródła – etyczne i naukowe. Etyczne były naturalnym następstwem oparcia prawodawstwa krajowego na prawach człowieka, z właściwymi im gwarancjami zachowania własnej kultury i zakazu dyskryminacji. Europejskie elity intelektualne uznały to za świadectwo skuteczności wysiłków z końca lat 60. XX w. i późniejszych, które miały sprawić, że europejskie rządy będą prowadzić politykę mniej autorytarną, spełniającą postulat indywidualnej samorealizacji jako koniecznego warunku „dobrego społeczeństwa”. Pierwsze obserwacje zdawały się potwierdzać atrakcyjność instytucji społecznych zapewniających indywidualną wolność, podczas gdy zza żelaznej kurtyny coraz częściej docierały sygnały o narastającej niezgodzie na opresyjny etatystyczny kolektywizm. Uciekinierzy z bloku wschodniego, może poza nielicznymi dysydentami rosyjskimi, szybko wtapiali się w nowe demokratyczne otoczenie. Można było wyciągnąć z tego wniosek, że istnieje powszechna zgoda, iż prawa człowieka są lepsze niż ich brak. Dlatego nasuwał się wniosek, że zasady etyczne, na których opiera się Konwencja o ochronie praw człowieka, mają uniwersalną wartość.

Co więcej, wydawało się, że polityka wielokulturowości przynosi sukcesy. W 1984 r. Sarajewo zorganizowało zimową olimpiadę, a prasa europejska bar-

dzo dużo uwagi poświęciła zgodnemu współżyciu różnych grup wyznaniowych w wielokulturowym społeczeństwie jugosłowiańskiej Bośni. Osiem lat później Sarajewo i Bośnia stały się areną wojny wszystkich ze wszystkimi, symbolem zaś kraju, już o diametralnie odmiennym wydźwięku, stała się masakra w Srebrenicy.

Opisany wcześniej dualizm prawny trzeba uznać za następstwo oporu zintegrowanych wewnętrznie wspólnot imigranckich wobec europejskiego prawodawstwa i zasad etycznych, na których się ono opiera. Okazało się, że niektórzy ludzie nad samorealizację przedkładają rodowy kolektywizm i związane z nim obyczaje. Prymat praw człowieka nad innymi zasadami etycznymi traktuje się jako oczywistość w społeczeństwach indywidualistycznych, natomiast w społeczeństwach kolektywistycznych nad prawami człowieka dominują inne wartości. We wspólnotach opartych na kolektywizmie rodowym, np. islamskich, albo etatystycznym, np. Chiny, często postrzega się prawa człowieka jako kolejną po chrześcijaństwie ideologię, którą przywódcy europejscy starają się propagować w innych kręgach kulturowych.

Wielokulturowość czerpie z najnowszego dorobku nauk społecznych. Wymownym tego przykładem jest choćby integracja przestrzenna. W latach 40. XX w. podczas badań przeprowadzanych w armii amerykańskiej zauważono, że im częściej stykają się ze sobą biali i Murzyni, tym mniejsze są wzajemne uprzedzenia. Nieco później odnotowano, że na zmniejszenie napięcia konfliktów szczególnie silnie wpływa trwała bliskość przestrzenna. W latach 40. XX w. obserwowano dwa osiedla mieszane rasowo. W jednym z nich białym i czarnym przydzielano odrębne budynki, a w drugim białym i czarnym przydzielano mieszkania w tym samym budynku. Wśród mieszkańców budynków jednolitych rasowo nastąpiła dość szybka pozytywna zmiana stosunku ludności białej do czarnej (Deutsch, Collins 1951). Te i późniejsze badania pozwoliły uznać, że prawo, które mówi o spadku wrogości wraz ze wzrostem styczności, jest uniwersalne. W efekcie chętnie wykorzystywano je do działań, które miały zmniejszać napięcia rasowe w USA i międzykulturowe w Europie. We Francji na dosyć dużą skalę finansowano osiedla komunalne dla ludności kulturowo zróżnicowanej. Towarzyszył temu nacisk szkół i mediów na eliminowanie z przestrzeni publicznej słownictwa, które mogło się kojarzyć z uprzedzeniami do przedstawicieli innych kultur. Działania te były jednak mało skuteczne, gdyż naukowe podstawy polityki wielokulturowości okazały się zawodne. Wspomniane prawo dotyczące spadku wrogości wraz z nasileniem kontaktów nie obowiązuje powszechnie. Działa ono, gdy dystans kulturowy między grupami i jednostkami jest niezbyt duży.

Warto się zastanowić, dlaczego nie sprawdziły się oczekiwania dotyczące przystosowania imigrantów do instytucji, które gwarantowały im więcej wolności i dobrobytu niż w krajach pochodzenia. Według psychologicznego prawa nauki przez naśladownictwo ludzie obserwują się wzajemnie i powtarzają te zachowania, które innym przynoszą korzyści (Bandura 2007). Zatem można było oczekiwać następującego ciągu skojarzeń. W Europie jest większy dobrobyt niż w kraju pochodzenia. Bogactwo wytworzono w ramach europejskich instytucji. Bez instytucji nie ma dobrobytu. Żeby żyć dostatnio, należy skopiować te instytucje

we własnym kraju. Żeby lepiej radzić sobie po przyjeździe na Stary Kontynent, trzeba się przystosować do zastanych instytucji. Wtedy szybciej osiągnie się cele zmiany miejsca zamieszkania.

Zaprezentowany schemat myślenia i postępowania wydawał się oczywisty znawcom historii. Kapitalizm powstał w kilku protestanckich państwach Zachodniej Europy, które dzięki niemu osiągnęły przewagę militarną i poprawę poziomu życia mieszkańców. Państwa i narody, które chciały powtórzyć taki sukces, zaczęły kopiować instytucje gospodarcze, administracyjne i polityczne. Stopniowo gospodarka rynkowa i indywidualizm wyparły gospodarkę feudalną i rodowy kolektywizm. Przyjeżdżający do Niemiec i Francji Włosi czy Polacy naśladowali tubylców i w miarę szybko wkomponowali się w miejscowe instytucje. Prawo uczenia się przez naśladownictwo działało bez większych zakłóceń, gdyż mimo różnic narodowych kultury europejskie są do siebie dość podobne. Prawo uczenia się przestało działać dopiero, gdy zetknęły się ze sobą grupy należące do krańcowo odmiennych kultur. Dystans okazał się za duży. Opanowanie nowych wzorów zachowań i stłumienie konfliktów wewnętrznych związanych z odrzuceniem efektów wcześniejszej socjalizacji w ramach kultury kraju pochodzenia wymagało zbyt dużo energii psychicznej. Prawo uczenia się przez naśladowanie nie działa, jeśli dystans kulturowy jest zbyt duży.

Można dojść do wniosku, że nieskuteczność polityki integracji wielokulturowego społeczeństwa wynika ze zbyt małych nakładów na ten cel. Mieszkań komunalnych powinno być więcej, powinny mieć większą powierzchnię dostosowaną do wielodzietności lub ewentualnie struktury poligamicznych rodzin. Stypendiów i dopłat do korepetycji dla dzieci nieradzących sobie z nauką również mogłoby być więcej. Fundamentalne znaczenie ma adaptacja rodzin do odmiennych warunków kulturowych. Dlatego należałoby je objąć opieką specjalistów z zakresu psychologii antropologicznej i ewentualnie psychiatrii. Powinna ona mieć możliwie zindywidualizowany, dostosowany do konkretnych potrzeb charakter. Każda rodzina powinna móc korzystać z usług psychiatry, kilku korepetytorów i specjalistki w zakresie poprawy pozycji kobiet. Takie działania są niewątpliwie skuteczne, ale ich realizacja w takim wymiarze nie jest możliwa. Cały budżet państwowy i budżety samorządowe żadnego państwa europejskiego nie wystarczą, by sfinansować gigantyczne przedsięwzięcie, którego beneficjentami byłyby przecież milionowe społeczności. Jakkolwiek nie pominięto żadnych działań z instrumentarium naukowo podbudowanej polityki społecznej, to obecny stan znacznie odbiega od zakładanych rezultatów.

Okazało się, że prawa człowieka nie są równie silnie odczuwane przez ludzi należących do różnych kultur. Ponadto prawa naukowe, na których oparto politykę społeczną, nie są uniwersalne. Co ważne, polityka integracji grup, które dzieły duży dystans kulturowy, przekracza możliwości budżetowe nawet najbogatszych państw.

Fiasko wielokulturowości a paradygmat równoważności kultur

Współcześnie w naukach społecznych dominuje paradygmat równoważności kultur, w którym kładzie się nacisk na unikanie wartościowania kultur za pomocą kategorii wyższe i niższe lub lepsze i gorsze. Takie podejście upowszechniło się w Europie i Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej.

Niekiedy idee wpływają na praktykę. Stało się tak w przypadku teorii ras i kultur. Warto zwrócić uwagę, jak Niemcy i Japonia usprawiedliwiały krwawe ekscesy w czasie II wojny światowej. Ideolodzy dwu najważniejszych państw osi wskazywali na potrzebę ulepszenia świata poprzez upowszechnienie doskonalszej kultury, którą wytworzyła wyższa rasa. Opierając się na takim założeniu, formułowano praktyczne zalecenia dotyczące najodpowiedniejszej polityki wobec grup i jednostek. Zanim dojdzie do modyfikacji zachowań, musi nastąpić zmiana kulturowa. Kultura stanowi wytwór rasy, a zmiana zachowań wiąże się z koniecznością zmiany przynależności rasowej. Jako że jest to niemożliwe, pojawiły się pomysły fizycznej eliminacji niektórych ras.

Taką „politykę społeczną” realizowała m.in. III Rzesza wobec grup uznanych za rasowo obce. W styczniu 1942 r. w domu przy Grossen Wannsee 56–58 w Berlinie (Winkler 2007, s. 99) odbyła się konferencja, podczas której eksterminację Żydów uznanych za szkodliwą rasę uczyniono ponadresortowym projektem państwowym. Dokumenty sporządzone w czasie tamtego spotkania pozwalają uzyskać wgląd w powstawanie zbrodniczego planu i konieczną koordynację pracy ministerstw, kolei, administracji terytorialnej, wojska i policji. W Wannsee opracowano także sposób postępowania z innymi rasami, które określano mianem podludzi. Regulacją kwestii słowiańskiej zajęto się w tzw. Dużym Planie dla Wschodu. Przewidywał on zgermanizowanie kilku milionów ludzi uznanych za wartościowych, zniewolenie ok. 14 mln i wysiedlenie na Syberię lub wyniszczenie dalszych 51 mln (80–85% Polaków, 50% Czechów i Morawian, 65% Ukraińców, 75% Białorusinów, a także nieokreślonej liczby Rosjan i Tatarów). W Polsce realizację tego przedsięwzięcia rozpoczęto od próby eksterminacji inteligencji (Szczęśniak 2001).

Bez wątplenia teorie naukowe, które prowadzą do ludobójstwa, warto zastąpić jakimiś innymi, według których układanie podobnych planów uznaje się za irracjonalne, patologiczne lub niezgodne z prawem. Tak właśnie się stało. Oburzenie masowymi zbrodniami na tle rasowym doprowadziło do intelektualnej delegitymizacji teorii, które leżały u ich podłoża. Na podstawie dorobku socjologii i antropologii kulturowej wypracowano tezę o równoważności kultur i zanegowano związek kultury z rasą. W myśl nowej koncepcji wartościowanie kultur i ich elementów straciło rację bytu.

Idea równoważności kultur upowszechniła się nie tylko w nauce, lecz także w mediach i szerokich kręgach społeczeństw zachodnich. Opinia publiczna zaakceptowała, że nie wolno tworzyć wśród narodów europejskich hierarchii, dzieląc je na lepsze i gorsze. Zmieniło to sytuację grup narodowych, które wcześniej uznawano za mniej wartościowe. Uzyskały one bezpieczeństwo, więc ich elity

intelektualne nie musiały marnotrawić energii na tworzenie naukowych lub mitologicznych koncepcji obronnych. Spadło zapotrzebowanie na agresywny nacjonalizm i jego popularność w szerokich kręgach społecznych, choć oczywiście całkowicie nie zanikł.

Wiąże się z tym jeszcze jedna kwestia dotycząca psychiki zbiorowej. Spadek natężenia konfliktów narodowych prowadzi do zmniejszenia jednostkowego poczucia zagrożenia. Ludzie stają się także mniej podatni na irracjonalne objaśnianie świata w kategoriach paranoi politycznej. Badacze tej problematyki (np. Robbins, Post 1999) wykazali, że zagrożenia radykalnie wzmacniają wiarę ludzi w spiski obcych wymierzone we własną grupę. Drobne fakty chętniej odczytuje się jako skutki wrogich knozań, wzrasta znaczenie emocji, a spada racjonalnej komunikacji zbiorowej. Udział elit w tworzeniu i propagowaniu obronnych ideologii narodowych czy kulturowych dodatkowo zwiększa irracjonalność tzw. zwykłych ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że popularyzacja koncepcji równoważności kultur narodowych należała do najważniejszych czynników, które umożliwiały integrację europejską. Niebagatelną rolę odegrały prace naukowe i ich recepcja przez środki masowego przekazu.

Fiasko polityki wielokulturowości może spowodować powrót do zarzuconych teorii i – co nieuchronne – niemoralnych praktyk politycznych. Dotychczas wielokulturowość dezawuowała przede wszystkim ruchy radykalne i quasi-faszystowskie. Warto próbować przełamać ich monopol w tym zakresie. Do opinii publicznej powinien docierać realistyczny przekaz, w którym uwzględnia się zarówno szkody, jak i korzyści społeczne oraz polityczne związane z tolerancją odmienności kulturowej. Jest to tym bardziej wskazane, że najprawdopodobniej do Europy dotrze z USA nowy ruch społeczny skierowany przeciwko imigrantom. Należą do niego nie tylko spontanicznie powstające stowarzyszenia obywatelskie, lecz także władze miast i hrabstw, które uchwalają przepisy umożliwiające odmowę wynajmowania domów, kontrolę ich zagęszczenia i korzystania z urządzeń komunalnych, a co więcej – inicjują deportacje. Do 2008 r. 150 miast i hrabstw w USA wprowadziło przepisy antyimigracyjne (Bosacki 2008).

W Europie Zachodniej po okresie dominacji polityki wielokulturowości nad prawami człowieka pojawiły się dość wyraźne symptomy ksenofobii ludowej i rządowej. We Włoszech powstają spontaniczne milicje „chroniące porządek”. Coraz częściej pojawiają się postulaty selektywnej polityki migracyjnej. We Francji rząd oskarża się o stosowanie sprzecznej z prawami człowieka odpowiedzialności zbiorowej w czasie deportacji Romów we wrześniu 2010 r. Z kolei w Niemczech dużą popularność zdobyła książka Thilo Sarrazina, w której można przeczytać, że inteligencja jest dziedziczna, a imigranci islamscy odstają pod tym względem od reszty mieszkańców kraju. Ponadto środowiska imigranckie cechują się większą rozrodznością, więc w efekcie przeciętny poziom inteligencji mieszkańców Niemiec systematycznie się obniża. Co więcej, wśród muzułmanów występuje wyjątkowo wysoki poziom agresji. Zdaniem Sarrazina, 90% więźniów niemieckich to wyznawcy Mahometa. Jak widać, dawną koncepcję ra-

sowej wyższości Niemiec odświeżono, odwołując się do terminologii zaczerpniętej z biologii genetycznej. Sondaże pokazały, że 51% Niemców zgadza się z takimi opiniami, a tylko 39% jest przeciw (Gen narodu 2010). Nic zatem dziwnego, że tocząca się w Niemczech dyskusja nad tą książką budzi duże zainteresowanie reszty Europy. Odwrotowi od wielokulturowości towarzyszy wzrost znaczenia stosunku do imigrantów dla głównego nurtu polityki europejskiej. Wiele wskazuje, że stanie się to w przyszłości jednym z najistotniejszych przedmiotów konfliktów w przestrzeni publicznej.

Europejskie elity intelektualne stają przed trudnym zadaniem. Przewartościowanie wielokulturowości nie powinno oznaczać powrotu do dyskusji nad prymatem kulturowym. Fiasko polityki wielokulturowości nie może prowadzić do zakwestionowania paradygmatu równoważności kultur. Należy przeformułować relacje między zjawiskami kulturowymi a społecznymi, nie podważając kwestii oczywistych i nie tworząc bazy intelektualnej dla niemoralnych praktyk politycznych. Opisane europejskie doświadczenia dowodnie świadczą, że równoważność kultur służy zdecydowanie większej liczbie ludzi niż jej brak. Nowa polityka społeczna nie powinna polegać na likwidowaniu wszelkich różnic kulturowych. Politykę wielokulturowości należy przeformułować w taki sposób, aby nie była sprzeczna z prawami człowieka.

Żeby przybliżyć się do tego celu, należy aktywność ludzką podzielić na kilka sfer i ustalić, w których największe znaczenie mają prawa człowieka, a w których wielokulturowość. Sfera publiczna obejmuje wszelkie zachowania realizowane w ramach instytucji politycznych i administracyjnych. W jej przypadku priorytet praw człowieka powinien zostać uznany za oczywisty. Sferę pracy w zasadzie powinny regulować umowy między pracodawcą a pracobiorcą. Jednak interwencje zewnętrzne ze strony państwa zdarzają się często i są pożądane, jeśli np. przeciwdziałają dyskryminacji. Kolejna sfera obejmuje życie prywatne i rodzinne. Powinna w niej panować wolność ekspresji kulturowej. Wprowadzone różnice mają charakter analityczny. W praktyce sfery te krzyżują się ze sobą. Ich utrwalenie pozwoliłoby jednak zmniejszyć zamieszanie, którego wymownym świadectwem było np. opisane wcześniej zastosowanie przez sąd niemiecki różnych systemów prawnych dla różnych oskarżonych. Relacje między imigrantami a państwem przyjmującym należy oprzeć na swego rodzaju „umowie społecznej”, według której jedna strona deklaruje wolę przystosowania do nowych instytucji, a druga ułatwienia i pomoc w tym zakresie.

Podsumowanie

Dotychczas realizowana w Europie Zachodniej polityka wielokulturowości polegała na neutralności kulturowej państwa. Idealne państwo neutralne kulturowo unika działań i decyzji, które mogą sprawiać wrażenie, że są motywowane kulturą jakiejś grupy społecznej lub są z nią powiązane. Realizacja zaczęła jednak nastrożać coraz większych trudności wraz z masowym napływem na Stary Kontynent ludzi z radykalnie odmiennych kręgów kulturowych. Do najważniej-

szych zjawisk towarzyszących zachodnioeuropejskiej polityce wielokulturowości realizowanej w warunkach dużego dystansu kulturowego należą: prymat wielokulturowości nad prawami człowieka (dualizm prawny, wyroki sądowe niezgodne z prawami człowieka), konwersje na islam, zwiększenie izolacji i niechęci do imigrantów, a także wzrost popularności skrajnych partii politycznych.

Polityka wielokulturowości czerpała wiele ważnych argumentów z badań naukowych. Jednak ponieważ dystans kulturowy był zbyt duży, zalecenia oparte na wynikach badań okazały się zawodne. Obecnie obserwujemy odwrót od polityki wielokulturowości, któremu towarzyszy niekiedy naruszanie Konwencji o ochronie praw człowieka. Nowa polityka społeczna powinna mieć wyraźnie ustalony cel strategiczny – tworzenie wspólnoty politycznej i gospodarczej. Chodzi o wkomponowanie imigrantów w instytucje rynkowe i polityczne, a także promocję kultury podtrzymującej efektywne funkcjonowanie obu tych sfer.

Literatura

- Ackermann L., 2007, „Angst-ridden Germans look for answers – and find them in the Koran”, *Spiegel Online International* [dostęp 19.07.2011: <http://www.spiegel.de/international/spiegel/0,1518,460364,00.html>].
- Bandura A., 2007, *Teoria społecznego uczenia się*, tłum. J. Kowalczyńska, J. Radzicki, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Borger J., 2006, Poll shows Muslims in Britain are the most anti-western in Europe [dostęp 22.07.11: <http://www.guardian.co.uk/international/story/0,,1803922,00.html>].
- Bosacki M., 2008, „Ameryka przestaje być rajem”, *Gazeta Wyborcza*, 10–11.05.
- Britain's immigrants*, 2007, *Britain's immigrants. An economic profile. A report for class films and Channel 4 dispatches*, London: Institute for Public Policy Research.
- Brown A., 2010, „Faszyści z kraju łośi”, *Guardian News & Media*, cyt. za *Forum*, 17–23.09.
- Burnett V. i in., 2008, „W uścisku inflacji”, *International Herald Tribune*, 30.04, cyt. za *Forum*, 30.06–6.07.
- Buruma I., Margalit A., 2005, *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, tłum. A. Lipszyc, Kraków: Universitas.
- Card D., Dustman C., Preston I., 2005, *Understanding attitudes to immigration: The migration and minority module of the First European Social Survey* [dostęp 19.07.2011: www.econ.ucl.ac.uk/cream/pages/CDP/CDP_03_05.pdf].
- Council of Europe, 1998, *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, wersja polska, Kancelaria Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.
- Demetz M., 2005, „Fiasco multikulti”, *L'Express*, 27.10, cyt. za *Forum*, nr 47, 21–27.11.
- Deutsch M., Collins M.E., 1951, *Interracial housing: A psychological evaluation of a social experiment*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Fukuyama F., 2007, „Kłęska wielokulturowości”, *Gazeta Wyborcza*, 3–4.02.
- Gen narodu, 2010, „Gen narodu. Nowa histeria Niemiec”, *Forum*, 13–19.09.
- Intifiada, 2005, „Intifiada na przedmieściach”, *Forum*, 14–20.01.
- International Herald Tribune Asia Pacific*, 2007, [dostęp 22.07.11: <http://www.ihrt.com/pages/asia/index.php>].

- Jałowicki B., 2006, „Wielokulturowość z koktajlami Mołotowa w tle”, *Kultura współczesna*, nr 1(47), s. 75–85.
- Kazimierczyk M., 2008, „Szariat dla Brytyjczyków”, *Gazeta Wyborcza*, 5–6.07.
- Mathews G., 2005, *Supermarket kultury*, tłum. E. Klekot, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Multiculturalism in Canada*, 2007, [dostęp: październik 2007, http://www.mta.ca/faculty/arts-letters/canadian_studies/english/about/multi/index.htm].
- Novak M., 1972, *The rise of the unmeltable ethnics: Politics and culture in the seventies*, New York: Macmillan.
- Robbins R.S., Post J.M., 1999, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Rohr M., 2007, „Koniec kompromisów”, *Der Spiegel*, 16.10.2007, cyt. za *Forum*, 22–29.10.
- Semyonov M., Raijman R., Gorodzejsky A., 2006, „The rise of anti-foreigner sentiment in European societies 1988–2000”, *American Sociological Review*, t. 71, nr 3, s. 426–449.
- Signer D., 2007, „Ta dziwna monogamia”, *Die Weltwoche*, 17.05, cyt. za *Forum*, 10–16.09.
- Smirnow A., 2007, „Wiking jedzie do Mekki”, *Ogoniok*, 5.03, cyt. za *Forum*, 4–10.06.
- Spiro M.E., 2004, „Relatywizm kulturowy i przyszłość antropologii kulturowej”, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szcześniak A., 2001, *Plan zagłady Słowian. Generalplan Ost*, Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne.
- Sztafeta, 2007, „Sztafeta skrytobójców”, *Forum*, 26.02–4.03.
- Śliz A., 2009, *Wielokulturowość. Iluzje czy rzeczywistość. Socjologiczne studium przypadku na przykładzie Kongresu Polonii Kanadyjskiej*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Tremblais J.L., 2003, „Po drodze poznałem Islam”, *Le Figaro*, 13.09, cyt. za *Forum*, 6–12.10.
- Unger L., 2007, „Proces z innych czasów”, *Gazeta Wyborcza*, 13.02.
- Wielński B.T., 2007, „Szariat we Frankfurcie”, *Gazeta Wyborcza*, 23.03.
- Winkler H.A., 2007, *Długa droga na Zachód*, t. 2, *Dzieje Niemiec 1939–1990*, tłum. K. Huszcza, V. Grotowicz, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- „Zmodernizujmy islam”, 2003, *Gazeta Wyborcza*, 7.11.

IMMIGRATION AND MULTICULTURALISM IN A SITUATION OF GREAT CULTURAL DISTANCE

Multiculturalism is a kind of social policy that depends on cultural neutrality of the state. Huge communities of immigrants of non-European cultures arose in Western Europe. In response to this phenomenon, European states initiated a multicultural social policy. In effect, many behaviours of immigrants turned out to be at variance with human rights, but consistent with multiculturalism. Great

cultural distance between European societies and immigrants caused more serious problems with integration than had been expected. Nowadays, we can observe a contestation, but not abandonment, of the multicultural policy, accompanied by anti-immigrant sentiments. A new social policy ought to facilitate the adaptation of immigrants in economic and politic institutions, and to respect human rights as a key value.

Key words: multiculturalism, immigrants, cultural distance, human rights.